Eugeniusz Mironowicz
(Białystok)

Rok 1941 na Białorusi

W bieżącym roku mija 70 lat od wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, która na Białorusi jest traktowana jako „ojczyźniana". Władze i większość mieszkańców postawę białoruskiego społeczeństwa w latach wojny przyjmują jako wzór do naśladowania współczesnym pokoleniom.

22 czerwca 1941 r. działania wojenne przeciwko ZSRR rozpoczęły trzy grupy armii — „Północ", „Centrum" i „Południe". Na kierunku białoruskim atakowała grupa armii „Centrum" licząca 820 tys. żołnierzy, która dysponowała 1800 czołgami, 14 300 armatami i 1680 samolotami. Białorusi broniło zgrupowanie Zachodniego Specjalnego Okręgu Wojskowego (od chwili wybuchu wojny nazwane Frontem Zachodnim) liczące 672 tys. żołnierzy, mające na wyposażeniu 2200 czołgów, 10 100 armat i 1789 samolotów[1]. Uwzględniając jedynie liczbę żołnierzy, ilość sprzętu wojskowego oraz możliwości uzupełniania rezerw siły obu stron na tym odcinku były wyrównane. Wojna jednak od pierwszych dni okazała się wielką katastrofą dla Armii Czerwonej.

Jedną z przyczyn klęski były błędne założenia polityczne sowieckiego kierownictwa, które nie przewidywały ataku ze strony sojuszniczej III Rzeszy zanim nie wygasi ona frontu zachodniego z Wielką Brytanią. W konsekwencji kilkumilionową armię rozlokowano przy zachodniej granicy ZSRR w taki sposób, aby mogła realizować operacje o charakterze zaczepnym. Kierownictwo polityczne ZSRR ze Stalinem na czele nie przewidywało działań Armii Czerwonej ukierunkowanych na odparcie ataku. Logika przygotowań sił zbrojnych ZSRR na wypadek wojny zakładała działania ofensywne na terytorium przeciwnika[2]. Doktryna wojenna — pisał marszałek Gieorgij Żukow — mówiła „ani jednej piędzi ziemi nie oddamy nikomu"[3]. To w czasie wojny oznaczało ubezwłasnowolnienie dowódców i nakaz pozostawania na zajmowanych pozycjach nawet wtedy, gdy groziło to okrążeniem i bezsensowną stratą żołnierzy.

Dyrektywa Sztabu Generalnego Armii Czerwonej z 27 lipca 1940 r. adresowana do komendanta Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego Fiodo-

[1] И. В. Тимохович, *Битва за Белоруссию 1941-1944*, Минск 1994, с. 12.
[2] *Накануне войны. Материалы совещания высшего руководящего состава РККА. 23-31 декабря 1940*, Москва 1993, с. 151.
[3] Г. Жуков, *Воспоминания и размышления*, Москва 1971, с. 186.

ra Kuźniecowa nakazywała przygotowywanie oficerów głównie do działań ofensywnych. Obronę mieli organizować jedynie po to, aby przygotować kontratak[4]. Wszystkie założenia zawarte w tej dyrektywie ukierunkowane były na osiąganie celów wojennych poprzez zastosowanie skoncentrowanych uderzeń i mobilności jednostek zmotoryzowanych wspieranych przez lotnictwo. Rozważania na temat przygotowań do działań obronnych pojawiły się dopiero jesienią 1940 r. w wystąpieniu komisarza obrony ZSRR Siemiona Timoszenki w sprawie taktycznych przygotowań dywizji strzeleckich Zachodniego Specjalnego Okręgu Wojskowego. Proponowana przez komisarza obrony taktyka przewidywała aktywne działania w defensywie na głębokości kilkudziesięciu kilometrów, których celem było powstrzymanie małymi siłami własnymi armii nieprzyjacielskiej posiadającej przewagę w ludziach i sprzęcie oraz osłabienie jej do stopnia uniemożliwiającego kontynuację ataku[5]. Założeń tych nigdy jednak nie realizowano.

W marcu, kwietniu i maju 1941 r. wywiad systematycznie dostarczał meldunki o modernizacji szlaków transportowych na terenie Generalnego Gubernatorstwa i przegrupowaniach wojsk niemieckich, które świadczyły o przygotowaniach do ataku na pozycje zajmowane przez jednostki Zachodniego Specjalnego Okręgu Wojskowego[6]. 3 czerwca 1941 r. Wydział Wywiadu Sztabu Zachodniego Specjalnego Okręgu Wojskowego przesłał sekretarzowi KC KP(b)B Pantelejmonowi Pomomarience szczegółowy raport „O przygotowaniach Niemiec do wojny przeciwko ZSRR". W dokumencie dokładnie opisano wszystkie ruchy wojsk niemieckich, dyslokację dywizji pancernych i pułków lotniczych, tworzenie składów paliw i amunicji do wszystkich rodzajów broni tuż przy granicy z Białorusią Sowiecką oraz przemieszczanie się kadry dowódczej do swoich jednostek. Wywiad trzy tygodnie przed wybuchem wojny informował także Ponomarienkę o zadaniach, które Niemcy stawiali swoim szpiegom oraz współpracującym z nimi działaczom białoruskim[7]. 11 czerwca zastępca ludowego komisarza bezpieczeństwa państwowego BSRR Siergiej Duchowicz przesłał Ponomarience informację wskazując na podstawie przygotowań niemieckich datę rozpoczęcia działań wojennych przeciwko ZSRR na 20 czerwca[8]. Dwa dni przed wybuchem wojny o niemal pewnej możliwości ataku niemieckiego na ZSRR poinformował Ponomarienkę szef NKWD BSRR Ławrientij Canawa[9]. Wszystkie informacje wywiadu zostały ewidentnie zlekceważone przez kie-

[4] *Накануне. Западный особый военный округ (конец 1939 г. — 1941 г.) Документы и материалы*, ред. В. Скалабан, Минск 2007, документ № 40, с. 147.
[5] Tamże, dokument nr 62, s. 206-211.
[6] Tamże, dokumenty nr 107-110, s. 344-346; dokumenty nr 118-120, s. 366-367.
[7] Tamże, dokument nr 127, s. 373-375.
[8] Tamże, dokument nr 130, s. 136.
[9] Tamże, dokument nr 134, s. 389.

rownictwo polityczne zarówno BSRR, jak ZSRR.

11 kwietnia 1941 r. NKWD sporządziło i przesłało Ponomarience analizę gotowości do obrony przeciwlotniczej miast Białorusi[10]. Z dokumentu tego wynikało jednoznacznie, że cała infrastruktura administracyjna i przemysłowa republiki była faktycznie bezbronna wobec potencjalnego ataku powietrznego wrogiego lotnictwa. Ludność cywilna według tej analizy była narażona na ogromne straty. Dwa tygodnie później Ponomarienko zwrócił się do Stalina z prośbą o zatwierdzenie budowy podziemnych przejść i tanich schronów przeciwlotniczych z drewna w Białymstoku dla 5 tys. osób i w Mińsku dla 15 tys. Ich atutem miała być 20-krotnie niższa cena niż schronów tradycyjnych ze stali i betonu[11].

Wybuch wojny zastał Armię Czerwoną w czasie reorganizacji, przezbrajania i dyslokacji. Dywizje zmotoryzowane nie dysponowały czołgami, samochodami, ani ciągnikami do transportu armat. Znaczna część samolotów nie mogła wystartować z lotnisk, gdyż były one w trakcie wymiany podzespołów, usuwania usterek technicznych[12].

Nie bez znaczenia na losy tej wojny miał fakt wymordowania w latach 1937-1938 z rozkazu Stalina wszystkich doświadczonych dowódców Armii Czerwonej.

Niemcy, stosując sprawdzoną w wojnie przeciwko Francji taktykę uderzeń klinami pancernymi, w ciągu kilku dni zamknęli w olbrzymich kotłach kilkaset tysięcy żołnierzy radzieckich. Podobną taktykę działań ofensywnych dla Armii Czerwonej zakładał jej Sztab Generalny, lecz latem 1941 r. pilnie potrzebne było wdrożenie założeń taktycznych o charakterze obronnym sygnalizowanych wcześniej przez komisarza ludowego Timoszenkę. Błędy głównie kierownictwa politycznego ZSRR sprawiły, że w końcu czerwca 1941 r. Niemcy byli już w Mińsku, a w połowie lipca w Smoleńsku.

Liczne dokumenty, sporządzone zwłaszcza w 1941 r., pokazują, że w pierwszych tygodniach po ataku Niemiec na ZSRR chaos, dezorganizacja i panika po stronie sowieckiej były zjawiskiem powszechnym. Z notatki lejtnanta Szustyńskiego, służącego w jednostce lotniczej w Lidzie, wynika, że większość samolotów radzieckich została zniszczona pierwszego dnia wojny przez lotnictwo niemieckie na pasach startowych i w hangarach. Szustyński zapisał, że lotnicy na własną odpowiedzialność, bez rozkazów ze strony przełożonych próbowali poderwać swoje samoloty, lecz nie posiadając żadnej łączności z dowództwem po kilkudziesięciu minutach latania wracali. Następnego dnia Niemcy jeszcze raz zbombardowali lotnisko i duża jed-

[10] Tamże, dokument nr 112, s. 349-350.
[11] Tamże, dokument nr 115, s. 355.
[12] Tamże, dokument nr 132, s. 382-384; *Гісторыя Беларусі. Беларусь у 1917-1945 гг.*, т. 5, рэд. М. Касцюк, Мінск 2007, с. 476.

nostka lotnicza Armii Czerwonej przestała istnieć[13].

Autor tego dokumentu, który zdecydował się przedzierać w kierunku Mińska, szczegółowo opisywał drogi prowadzące na wschód. Stały na nich tysiące samochodów z kobietami, dziećmi, rodzinami funkcjonariuszy sowieckich. Większość bez paliwa nie mogła kontynuować podróży i blokowała ruch pojazdów, które mogły ewakuować uciekających. W kierunku zachodnim próbowały przemieszczać się ciężarówki wypełnione wojskiem, lecz te także ugrzęzły na zatłoczonych drogach. Ataki samolotów niemieckich na stłoczone w bezruchu tłumy urządzały masakrę. Zabitych nikt nie grzebał, rannym nie udzielano pomocy[14].

Sekretarz Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi w Brześciu Michaił Tupicyn w zapisce adresowanej do członka Komitetu Centralnego Grigorija Ejdinowa donosił, że w pierwszych godzinach po wybuchu wojny nikt nie wiedział, co czynić. Funkcjonariusze partii, Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD), Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego (NKGB) dzwonili do siebie pytając się wzajemnie, co mają robić. Drugiego dnia wojny, gdy pod Brześciem pojawili się żołnierze niemieccy, pracownicy aparatu partyjnego i NKWD zajęli się organizacją ewakuacji swoich rodzin. Większość porzuciła swoje stanowiska pracy i rzuciła się do ucieczki. Tupicyn przyznaje także, że tak jak inni funkcjonariusze sowieccy był w drodze na wschód i dopiero pod Mohylewem 27 czerwca dotarły do niego instrukcje władz naczelnych partii, że ma obowiązek przeciwdziałać panice, organizować ruch oporu, ewakuację majątku[15].

W lipcu 1941 r. sprawozdania o sytuacji w obwodzie brzeskim podpisywała sekretarz Komitetu Obwodowego KP(b)B Tatiana Nowikowa. Zgromadzone przez nią dokumenty dość wiernie przekazują obraz pierwszych dni wojny i okupacji niemieckiej. Gdy zaczęła się wojna — pisała Nowikowa do KC KP(b)B — dowódcy i komisarze Armii Czerwonej, którzy mieszkali w Brześciu, poza obszarem twierdzy, najzwyczajniej uciekli z miasta, niektórzy w cywilnym przebraniu. W twierdzy pozostali żołnierze i niżsi rangą oficerowie. Skuteczność obrony w tym czasie była niewielka, gdyż do zgromadzonych tam armat, stanowiących jeden z głównych jej atrybutów, nie było na miejscu amunicji. Nikt nie był w stanie wydać rozkazów i zorganizować dostaw pocisków z magazynów znajdujących się poza twierdzą[16].

Uciekający w panice w pierwszych dniach wojny funkcjonariusze apara-

[13] Narodowe Archiwum Republiki Białoruś (dalej: NARB), fond (f) 4p, opis (op) 33a, dieło (d) 8, k. 57. Notatka była adresowana do I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi Pantelejmona Ponomarienki, sporządzona z datą 23.VI.1941 r.

[14] Tamże, k. 58.

[15] Tamże, k. 1-4.

[16] Tamże, k. 13.

tu bezpieczeństwa i partii komunistycznej — donosiła Nowikowa — byli niekiedy traktowani przez dowódców Armii Czerwonej jak szpiedzy lub dywersanci. Pod Słuckiem żołnierze rozstrzelali trzech członków brzeskiego aparatu partyjnego i NKGB, ponieważ ci nie byli w stanie udowodnić swojej tożsamości[17].

Do Nowikowej każdego dnia napływało dziesiątki donosów, informacji od komunistów, ludzi wciąż wiernych władzy sowieckiej, których treść daje dość miarodajny obraz społeczeństwa w pierwszych tygodniach niemieckiej okupacji. Niektórych piszących oburzało to, że członkowie partii w obliczu klęski zaczęli głośno wypowiadać swoje sądy o Stalinie i jego polityce, o zbrodniach NKWD, kolektywizacji, nazywać niedawnych swoich towarzyszy bandą[18].

Jedna z informacji podpisana nazwiskiem Bondariewej stanowiła swoisty raport o zachowaniu *wostoczników*, czyli tych pracowników państwa sowieckiego, którzy przybyli do Brześcia po 17 września 1939 r. Bondariewa donosi, że większość z nich w lipcu 1941 r. powróciła do swoich miejsc pracy — w administracji, szpitalach, przemyśle i służyła Niemcom, tak jak kiedyś władzy sowieckiej[19].

Sekretarz Rejonowego Komitetu Komsomołu w Brześciu Fiodor Romm, donosił, że ludzie uwolnieni z więzień NKWD chodzili po ulicach Brześcia i wiwatowali na cześć Hitlera, zaś deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, komunista Sawczuk, zaczął nosić krzyżyk i okazywać wiarę w opatrzność boską. Sawczuk ukrywał przed Niemcami Romma i kilku innych komunistów pochodzenia żydowskiego, a mimo to został uznany przez autora donosu za zdrajcę sowieckiej ojczyzny[20].

O zdradę w zapisce do Nowikowej został także oskarżony funkcjonariusz NKGB przez swojego towarzysza partyjnego Michaiła Makina, gdyż publicznie wychwalał przewagi armii niemieckiej nad sowiecką, a zwłaszcza jej aprowizację[21].

Obszerna relacja ukrywającego się lektora Komitetu Obwodowego KP(b)B w Brześciu Joffe została sporządzona w oparciu o informacje uzyskane od innych pracowników aparatu partyjnego. Joffe informował, że w wyniku kolektywnej decyzji pracownicy Komitetu Obwodowego zniszczyli swoje legitymacje[22]. W przyszłości zostanie to potraktowane jak profanacja komunistycznych świętości.

[17] Tamże, k. 11.
[18] Tamże, k. 16-19. Autorką wielu donosów, które za pośrednictwem Nowikowej trafiały do Moskwy, była Chursanawa, która prawie każdego dnia w lipcu 1941 r. sporządzała charakterystykę zachowania znanych jej komunistów z Brześcia.
[19] Tamże, k. 21.
[20] Tamże, k. 23.
[21] Tamże, k. 26.
[22] Tamże, k. 28.

Wkraczających do Brześcia żołnierzy niemieckich — relacjonował Joffe — polskie dziewczyny witały bukietami kwiatów[23]. W pierwszym dniu po opanowaniu miasta Niemcy urządzili w Brześciu osobliwą defiladę, podczas której armaty w zaprzęgu zamiast koni ciągnęli oficerowie i komisarze Armii Czerwonej. 25 czerwca okupanci wywiesili wydrukowane w czterech językach — niemieckim, polskim, białoruskim i rosyjskim — odezwy informujące o terminie i miejscu wydawania chleba. Pod sklepem zgromadziło się około tysiąca osób. Tłoczącym się ludziom wydawano chleb do czasu, aż Niemcy narobili potrzebnych im zdjęć[24].

Na podstawie relacji otrzymanych z terenu Joffe informował, że „kułackie bandy" w miejscowości Horodyszcze w rejonie pińskim zorganizowały pierwszy pogrom Żydów, gdzie zabito 14 osób oskarżonych o udział w kolektywizacji. Konsekwentnie posługując się określeniem „kułackie bandy" wymieniał wszystkie przejawy niechęci okazywane przez ludność wiejską Polesia wobec działaczy komunistycznych[25]. Jeden z informatorów Joffego, instruktor partii Małaszenko, skarżył się, że w każdej wsi, gdzie się pokazał, chłopi obrzucali go kamieniami i wyganiali ze wsi[26]. Ton opisu sytuacji na poleskiej prowincji przez działacza partii komunistycznej świadczył o tym, że nienawidził on chłopów w takim stopniu jak oni jego.

Do uciekających w popłochu lub ukrywających się przedstawicieli aparatu partyjnego na Białorusi były kierowane rozporządzenia i dyrektywy naczelnych władz sowieckich podpisywane przez I sekretarza KC KP(b)B i członka Rady Wojennej Frontu Zachodniego Pantelejmona Ponomarienkę. Ich treść świadczy jednak o zupełnym braku wiedzy o nastrojach w społeczeństwie oraz o sytuacji zaistniałej po 22 czerwca 1941 r. Ponomarienko w rozporządzeniu z 23 czerwca 1941 r. adresowanym do obwodowych i rejonowych sekretarzy partii informował podległych sobie ludzi aparatu, że Niemcy zrzucają na tyły Armii Czerwonej grupy dywersyjne celem niszczenia mostów, linii kolejowych, środków łączności. Postawił im zadanie zorganizowania całodobowej obserwacji terytorium Białorusi przez patrole pisze i konne tak, „aby żadne działanie wroga nie zostało niezauważone"[27]. Polecił zorganizować grupy do niszczenia niemieckich oddziałów desantowych, uzbroić je w broń będącą w posiadaniu kołchoźników — kosy, topory, strzelby myśliwskie. Po wykryciu spadochroniarzy nieprzyjacielskich — pisał — „poinformować natychmiast oddział wojska i w żadnym wypadku nie czekać na jego przybycie, przystąpić do likwidacji wykorzystując wszystkie rodzaje broni — widły, piki, topory, szable. Wziętych do niewoli

[23] Tamże, k. 29.
[24] Tamże, k. 30-31.
[25] Tamże, k. 32-33.
[26] Tamże, k. 36-41.
[27] Tamże, d. 8, k. 1.

dostarczyć do jednostek wojskowych celem przesłuchania”[28].

Ponomarienko znienawidzonym przez chłopów sekretarzom partii rozkazywał prowadzić ich na bój, uzbrojonych jedynie w widły i topory przeciwko doborowym jednostkom Wehrmachtu. Mieli oni spełnić rolę, która była przypisana wyspecjalizowanym strukturom Armii Czerwonej i formacjom NKWD. Każda próba wykonania poleceń Komitetu Centralnego podpisanych przez szefa białoruskich struktur partii komunistycznej prowadzić mogła jedynie do masakry nieuzbrojonych cywilów. W trudnej sytuacji znaleźli się podwładni Ponomarienki, którzy otrzymali zadanie niemożliwe do wykonania, z którego w przyszłości musieli się rozliczać. W następnych dniach pojawiły się nowe dyrektywy precyzujące zasady pracy partyjnej w warunkach okupacji.

Dyrektywa KC KP(b)B podpisana przez sekretarza Ponomarienkę „O przejściu do podziemnej pracy organizacyjnej w rejonach zajętych przez wroga” podobnie jak poprzednia była adresowana do sekretarzy komitetów obwodowych, rejonowych i miejskich. Stanowiła ona polecenie przejścia do pracy konspiracyjnej, której celem było „kierowanie działalnością oddziałów i grup dywersyjnych w rejonach zajętych przez okupanta, prowadzenie wojny z oddziałami wrogiej armii, rozpalanie partyzanckiej wojny wszędzie i zawsze, wysadzanie mostów, dróg, składów pociągów i sieci łączności, celem stworzenia warunków nie do wytrzymania dla wroga i jego sojuszników, prześladowanie i likwidacja wrogów na każdym kroku”[29]. Było to polecenie zorganizowania systemu zwalczania nie tylko sił okupacyjnych, lecz także wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób byli związani z niemieckim systemem władzy — sołtysów, urzędników, burmistrzów, policjantów, działaczy kultury, nauczycieli, kierowników zakładów pracy. Dyrektywa odgórnie precyzowała zasady pracy konspiracyjnej, sposób doboru kadr i system podejmowania decyzji. Punkt drugi dyrektywy nakazywał tworzyć struktury podziemne z udziałem komunistów mniej znanych społeczeństwu, z możliwością przerzucania ich do innych rejonów. Można domyślać się, że chodziło o to, aby nie eksponować ludzi, którzy obywatelom kojarzyli się z najbardziej okrutnymi praktykami władzy sowieckiej lat trzydziestych.

W ostatnich dniach czerwca 1941 r. do sekretarzy komitetów obwodowych KP(b)B — mohylewskiego, witebskiego, mińskiego i homelskiego wystosowano dwie dyrektywy Państwowego Komitetu Obrony własnoręcznie podpisane przez Stalina, oznaczone literą „H”, jako rozporządzenia najwyższej wagi. W pierwszej przywódca sowiecki nakazywał bezwzględną walkę z Niemcami „do ostatniej kropli krwi” i przypominał, że obowiązkiem każdego komunisty była organizacja walki z wrogiem, a przede wszys-

[28] Tamże.
[29] Tamże, k. 6.

tkim niszczenie jego czołgów, szpiegów i dywersantów[30]. Czołgi w pierwszych dniach wojny zapewniły Niemcom przewagę nad Armią Czerwoną, dlatego kierownictwo sowieckie, odwołując się do najwyższych wartości komunistycznych i patriotycznych, nawoływało członków partii, żołnierzy i zwykłych obywateli do ofiarności w zwalczaniu pancernych formacji nieprzyjaciela.

Druga dyrektywa z 30 czerwca 1941 r. dotyczyła ewakuacji ludzi i majątku na wschód. Było to polecenie wyprowadzenia z obszaru znajdującego się w odległości 70 kilometrów od linii frontu wszystkich dorosłych mężczyzn, wywiezienia zwierząt zaprzęgowych i domowych, zboża, traktorów, kombajnów, wyposażenia elektrowni i fabryk. „Ciągnąć swoimi siłami na wschód, a to, czego nie można zabrać — zniszczyć. Nie dotyczy to ptactwa, drobnych zwierząt i innego inwentarza niezbędnego dla pozostającej ludności — pisano w dyrektywie Państwowego Komitetu Obrony[31]. Nakazano także w przypadku przekroczenia Dniepru zniszczyć wszystkie mosty na rzece.

Łatwo zauważyć, że druga dyrektywa podważała nieco sens pierwszej. Wyprowadzenie wszystkich dorosłych mężczyzn rodziło pytanie, kto miałby prowadzić walkę partyzancką, którą w szerokim zakresie mieli organizować funkcjonariusze aparatu partyjnego. Ogołocenie wschodniej Białorusi z żywności skazywało ludność cywilną, głównie kobiety, dzieci i starców, na ekstremalne warunki egzystencji, co być może w zamyśle autorów tego dokumentu miało sprzyjać narastaniu buntu przeciwko okupantom.

Dyrektywa nr 2 KC KP(b)B „O poszerzaniu wojny partyzanckiej na tyłach wroga", podpisana przez Ponomarienkę i skierowana do „partyjnych, sowieckich i komsomolskich organizacji" stanowiła poszerzoną analizę zaistniałej sytuacji politycznej i wyznaczała cele przyszłemu ruchowi oporu. Była zgodna z duchem dokumentów wydanych przez Państwowy Komitet Obrony i podpisanych przez Stalina. Treść tej dyrektywy bardzo dużo mówi o ludziach, którzy ją przygotowali, a zwłaszcza o postrzeganiu przez nich wartości życia własnych obywateli.

„Faszystowskie Niemcy — pisano we wstępie — napadły na Związek Radziecki, aby zniszczyć radziecki ustrój, zająć radzieckie ziemie, zniewolić narody Związku Radzieckiego, ograbić nasz kraj, zabrać chleb, naftę, ustanowić władzę obszarników i kapitalistów. Wróg zdradziecko napadł i zajął część naszej ojczystej Białorusi Radzieckiej. Kierownictwo Związku Radzieckiego i towarzysz Stalin ogłosili wojnę ojczyźnianą"[32].

Konsekwencją ogłoszenia przez Stalina wojny ojczyźnianej była decyzja KC KP(b)B zawarta w dyrektywie nr 2 podpisana przez Ponomarienkę o na-

[30] Także, d. 1, k. 1-7.
[31] Tamże, k. 25.
[32] Tamże, d. 2, k. 17-18.

tychmiastowej i powszechnej walce z Niemcami i wszystkimi siłami sprzyjającymi ich panowaniu na ziemi sowieckiej. „Wszystkie miejscowości Białorusi — pisano — powinny natychmiast pokryć się gęstą siecią oddziałów partyzanckich". Zadaniem komunistów i komsomolców była „mobilizacja społeczeństwa do bezwzględnej rozprawy z wrogiem. W tym celu wszyscy komuniści i komsomolcy na terytorium zajętym przez wroga powinni nosić przy sobie broń"[33]. Brzmienie tego fragmentu mówi, że broń potrzebna była komunistom i komsomolcom nie do walki z Niemcami, lecz do „mobilizacji społeczeństwa". Ponomarienko ponaglał do podjęcia natychmiastowych działań zbrojnych przeciwko Niemcom. „Należy pamiętać — pisał — że walka partyzancka nie ma nic wspólnego z pasywną taktyką. Ma ona charakter bojowego ataku. Nie trzeba czekać wroga — trzeba go szukać i uderzać". Kilka akapitów dalej: „Nie trzeba czekać ani minuty, zaczynajcie działać teraz, szybko i zdecydowanie"[34]. Treść tego przekazu jest zrozumiała w obliczu całkowitego załamania frontu i błyskawicznej ofensywy armii niemieckiej, lecz po raz kolejny skazywała mieszkańców Białorusi na bezsensowne ofiary, gdyż każda próba ataku na struktury władzy okupacyjnej kończyła się straszliwymi represjami wobec ludności cywilnej. Ponadto popychała chłopów do desperackich ataków na obiekty niemieckie z użyciem narzędzi wykorzystywanych do prac polowych lub domowych.

Dyrektywa szczegółowo określała zadania i metody ich realizacji. Cywile zmobilizowani przez komunistów mieli niszczyć łączność, mosty, drogi, składy paliw, samoloty, samochody, czołgi i pociągi, a przede wszystkim ludzi. „Niszczyć wrogów, nie dawać im spokoju ani dniem, ani nocą. Zabijać ich wszędzie, gdzie się dopadnie, zabijać czym popadnie — toporem, kosą, łomem, widłami, nożem. (...) Do niszczenia wrogów nie unikajcie stosowania dowolnych środków: duście, rąbcie, palcie, trujcie faszystowskiego gada"[35].

Szczególnie kuriozalnie brzmiały polecenia zawarte w dyrektywie dotyczące atakowania lotnisk, palenia samolotów i zabijania pilotów oraz wykorzystywania kobiet i dzieci w roli zwiadowców. Kołchoźnikom wyznaczono rolę zatrzymania na Białorusi możliwie największych sił niemieckich, ocalenia Armii Czerwonej i imperium Stalina.

Tym samym celom służyła dyrektywa Ponomarienki nr 3 z końca lipca 1941 r. adresowana do obwodowych i rejonowych komitetów KP(b)B, obwodowych i rejonowych komitetów wykonawczych oraz obwodowych i rejonowych komitetów komsomołu „O tworzeniu oddziałów niszczycieli czołgów"[36]. Wprawdzie wcześniej już polecono chłopom za pośrednictwem apa-

[33] Tamże, Dyrektywa nr 2, pkt 3.
[34] Tamże, pkt 5 i 7.
[35] Tamże, pkt. 6 i 8.
[36] Tamże, d. 2, k. 19.

ratu partyjnego zatrzymanie niemieckich dywizji pancernych, lecz tym razem Ponomarienko wskazał nie tylko zadania, lecz także opisał metody niszczenia czołgów. „Czołg przeciwnika można zniszczyć łatwo — przekonywał — jeżeli działa się śmiało i zdecydowanie. Najłatwiej czołg spalić. Do tego potrzebna jest tylko butelka z benzyną. (...) Nasi żołnierze tym sposobem spalili setki czołgów wroga. Kapitan Kowriżka z Newskiego Pułku Strzeleckiego 30 czerwca sam spalił 10 czołgów przeciwnika. Trzeba butelkami z benzyną witać czołgi, tam gdzie one się pojawią — we wsiach, zasadzkach, w lesie. Każdy niszczyciel powinien wiedzieć, że ojczyzna, partia i towarzysz Stalin ocenią za zasługi w likwidacji czołgów wroga”[37].

Nad realizacją postawionych funkcjonariuszom partii zadań miały czuwać pospiesznie organizowane struktury NKWD i NKGB. Postanowieniem KC WKP(b) z lipca 1941 r. rezydentury podległe obu resortom bezpieczeństwa tworzono we wszystkich rejonach okupowanych przez Niemców[38]. Pracownicy NKWD mieli wyznaczone funkcje komisarzy przy organizowanych oddziałach partyzanckich i pilnowali, aby płynące z Moskwy instrukcje były wykonywane przez dowódców. Instrukcje KC WKP(b) adresowane do komisarzy przypominały, że oddziały partyzanckie mają niszczyć nie tylko niemieckich okupantów, lecz także wszystkich uznanych za ich sojuszników[39]. Były to dokumenty tworzące podwaliny przyszłej wojny domowej, toczącej się w warunkach okupacji niemieckiej.

Ruch partyzancki, który pojawił się na Białorusi latem 1941 r. był wynikiem pozostawania na tyłach armii niemieckiej ogromnej masy żołnierzy sowieckich, którzy nie zdołali wycofać się na wschód i nie trafili do obozów jenieckich. Rozkaz Głównego Dowództwa Armii Czerwonej nr 270 z 16 sierpnia 1941 r. nie pozostawiał dowódcom żadnego wyboru. Wszyscy, którzy dostali się do niewoli — pisano w rozkazie podpisanym przez Stalina, marszałków Budionnego, Timoszenkę, Szaposznikowa oraz generała Żukowa — to „podli tchórze”, ci którzy wycofywali się to zdrajcy. Oficerów, którzy zerwali oznaki, rozkazem tym uznano za dezerterów. Dowódcy i komisarze zostali zobowiązani do rozstrzeliwania ich na miejscu[40]. „Oddziały, które dostały się w okrążenie — brzmiał rozkaz — walczą do ostatniej możliwości. Powinny one strzec materialnego wyposażenia jak źrenicy oka, a przebijając się przez linię wroga — zadawać ciosy faszystowskim psom. Obowiązkiem każdego żołnierza jest domagać się od dowódców, jeżeli jego oddział jest w okrążeniu, walczyć do ostatniej możliwości, aby przebić się do swoich, a jeżeli taki dowódca zechce oddać się do niewoli, należy zabić

[37] Tamże.
[38] Tamże, k. 41.
[39] Tamże, k. 45.
[40] Tamże, d. 1, k. 22.

go w każdy możliwy sposób jako zdrajcę. Rodziny tych, co dostali się do niewoli, należy pozbawić państwowej opieki i pomocy. Dowódców i komisarzy okazujących strach podczas bitwy pozbawić funkcji dowódczych, w ostateczności rozstrzelać”[41]. Dowódcy i komisarze, którzy pozostali za linią frontu, musieli zatem udowadniać, że walczą.

Udział ludności miejscowej w ruchu partyzanckim w pierwszym okresie okupacji był marginalny, podobnie jak rola aparatu partii komunistycznej. W licznych sprawozdaniach pisanych z perspektywy czasu przez sekretarzy rejonowych lub obwodowych komitetów partii przypisywali oni sobie zasługi organizatorskie odpowiadające treści dyrektyw Komitetu Centralnego KP(b)B. Informowano Moskwę o stoczonych bitwach lub dokonanych aktach dywersji przez zbrojne oddziały partyzanckie, niekiedy sprawiając wrażenie ogólnonarodowego powstania. Uszkodzone podczas działań wojennych elektrownie, linie przesyłowe, awarie wodociągowe wpisywano do rejestru dokonań partyzantów.

Komendant oddziału rejonu mozyrskiego Makarenko donosił w raporcie pisanym do Ponomarienki, że od 20 sierpnia do 12 października zniszczył miejscową elektrownię, piekarnię, mosty drogowe i kolejowe na rzece Prypeć, dwie fabryki w Mozyrzu, całkowicie zatrzymał dostawy prądu i wody do miasta. W tym czasie rozpoczął także wydawanie biuletynu informacyjnego do ludności, w którym zabronił wykonywania poleceń władz niemieckich, wezwał do powszechnego oporu. Pierwszą część raportu podsumował stwierdzeniem, że oddział partyzancki wykonał wszystkie polecenia KC WKP(b) i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR[42].

Część druga stanowiła jednak zaprzeczenie opowieści o sukcesach. „Po wyjściu z rejonu mozyrskiego oddziałów Armii Czerwonej — informował Makarenko — aktywizowała się działalność elementu wrogiego i obcego władzy sowieckiej — kułaków, dezerterów i wszelkiej swołoczy. Zaczęli oni zajmować swoje byłe domy, zbierać kołchozowe plony, grabić kwatery ewakuowanych i obiekty użyteczności publicznej. Te sprzedajne psy były wyznaczone na starostów, policjantów, zaczęli prześladować rodziny sowieckich aktywistów i partyzantów. Razem z niemieckimi barbarzyńcami prześladowali i rozstrzeliwali ludność cywilną. I w końcu ta sprzedajna swołocz była wykorzystywana przez Niemców w roli agentów gestapo, zwiadowców informujących o miejscu przebywania partyzantów, a nawet zorganizowano z ich udziałem bandy do walki z partyzantami”[43]. Z dalszego przekazu wynika, że wśród „priedatielej”, dezerterów i tchórzy znalazła się niemal cała była sowiecka elita, która w pierwszych dniach przyłączyła się

[41] Tamże, k. 23.
[42] Tamże, f. 4p, op. 33a, d. 305, k. 1-3.
[43] Tamże, k. 4.

zgodnie z poleceniami kierownictwa partii do ruchu partyzanckiego, a później zwyczajnie rozeszła się do domów poszukując pracy na podobnych stanowiskach w administracji organizowanej przez Niemców.

Część elit sowieckich, szczególnie pochodzenia żydowskiego, nie mogła jednak liczyć na spokojną egzystencję w warunkach władzy sprawowanej przez nazistów. Pozostawali więc w lesie i zgodnie z poleceniami sowieckiej centrali byli zobowiązani strzelać do swoich byłych towarzyszy, ci natomiast w trosce o własne przetrwanie wszelkimi sposobami zaczęli wspierać Niemców w likwidacji grup partyzanckich. Sporządzona przez Makarenkę lista zdrajców z rejonu mozyrskiego zawierała przeważnie nazwiska dyrektorów kołchozów, kierowników zakładów pracy, sekretarzy sielsowietów. Informował on kierownictwo sowieckie, że część z nich została już zabita wraz z rodzinami[44].

Na początku października Niemcy przysłali do rejonu batalion pacyfikacyjny, który przy pomocy byłych partyzantów łatwo wykrył miejsca pobytu oddziału Makarenki. W ciągu kilku dni, głównie podczas wychodzenia z okrążenia i wycofywania się przed Niemcami, przestał on istnieć. Czerwonoarmiści z Rosji, którzy stanowili trzon oddziału, postanowili iść małymi grupami w kierunku frontu oddalonego w tym czasie już o kilkaset kilometrów, większość Żydów postanowiła także w małych grupach na Polesiu szukać schronienia na zimę.

Oceniając samokrytycznie utratę oddziału Makarenko swoją winę widział w braku należytej czujności podczas jego tworzenia i przyjęciu do partyzantki kilkudziesięciu „zdrajców, dezerterów i tchórzy", byłych przedstawicieli sowieckiego aparatu władzy, którzy nie chcieli rezygnować z wygodnego życia i przeszli do pracy dla Niemców[45]. Kilka miesięcy później Makarence w innym rejonie na Polesiu udało się ponownie stworzyć oddział, lecz w dalszym ciągu wysyłał raporty z listami zdrajców, na których figurowały nazwiska byłych przewodniczących sielsowietów, sekretarzy partii, dyrektorów sowchozów, politruków, a nawet deputowanych Rady Najwyższej BSRR[46]. Wcieleni do oddziałów po kilku dniach lub tygodniach uciekali do domów poszukując u Niemców ochrony przed zemstą niedawnych towarzyszy broni.

Według informacji dowódcy oddziału Łupaczewa przekazywanych z obwodu poleskiego wynika, że zdezerterowali wszyscy, którzy w myśl dyrektywy Stalina z lipca 1941 r. mieli obowiązek organizowania sowieckiego ruchu oporu. Byli to komuniści piastujący stanowiska prokuratorów, sekretarzy rejonowych partii, dyrektorzy kołchozów. W rejonie żytkowickim dy-

[44] Tamże, k. 5.
[45] Tamże, k. 10.
[46] Tamże, d. 204, k. 5.

rektor kołchozu „Komsomolec" Makarewicz, który witał Niemców chlebem i solą, a kołchoźnikom zabronił dawania żywności partyzantom, jako pierwszy znalazł się na liście osób wyznaczonych do likwidacji[47].

Z raportu podpisanego przez dowódcę i komisarza oddziału działającego w obwodzie poleskim, Moskalewa i Półżencewa, Ponomarienko mógł wyczytać, że wszyscy naczelnicy policji niemieckiej to byli sowieccy milicjanci, zaś urzędnicy do niedawna reprezentowali władzę „ludu pracującego". Szczegółowy opis egzekucji schwytanych Niemców i „priedatielej", epatowanie okrucieństwem dobrze korespondowało z treścią dyrektywy nr 2 podpisanej przez Stalina. Pisano zatem jak i czym zabijano, oczekując zapewne uznania za dobrze wykonany obowiązek[48].

W pierwszych miesiącach okupacji Niemcy, chcąc zaprezentować się jako alternatywa dla rządów sowieckich, usilnie starali się o odbudowanie życia cerkiewnego. Ponieważ czasy stalinowskie przetrwało niewielu duchownych, wykonywanie funkcji liturgicznych powierzano osobom, które kiedykolwiek miały jakiś związek z pełnieniem obowiązków kapłańskich. Od dowódców oddziałów wszyscy oni dostali ostrzeżenie, że w przypadku podjęcia pracy duszpasterskiej zostaną zabici. Z satysfakcją informowano Ponomarienkę w końcu 1941 r., że mimo zabiegów niemieckich „cerkiew wciąż nie funkcjonuje"[49].

Na Polesiu dość szybko ożywiła się działalność różnych grup religijnych, w tym także Świadków Jehowy. Byli to przeważnie ludzie starzy, którzy po kilku latach przerwy powrócili do propagowania swoich idei religijnych. Partyzanci potraktowali ich jak podwójnie niebezpiecznych — potencjalnych szpiegów niemieckich oraz krzewicieli myśli niezgodnych z założeniami ustroju sowieckiego. Dlatego wszelkich wędrownych kaznodziei zabijano nie wnikając w badanie intencji ich pracy misyjnej[50].

Na przełomie października i listopada 1941 r. także w innych rejonach okupowanej Białorusi nastąpił zanik aktywności grup partyzanckich[51]. W obwodzie pińskim, gdzie władza sowiecka nie miała takich korzeni jak w okolicy Mozyrza, organizacja ruchu partyzanckiego w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej była bardzo trudna ze względu na postawę miejscowej ludności. Ze sprawozdania sekretarza Komitetu Obwodowego KP(b)B w Pińsku Aleksieja Kleszczowa pisanego w styczniu 1942 r. wynika, że chłopi

[47] Tamże, k. 4.
[48] Tamże, k. 11.
[49] Tamże, k. 12.
[50] Tamże.
[51] We wrześniu 1941 r. według oficjalnych danych we wszystkich oddziałach partyzanckich na terenach okupowanych ZSRR walczyło 87 tys. żołnierzy, w styczniu 1942 r. liczba ta zmniejszyła się do 30 tys. Dane podaję za: K. Slepyan, *Partyzanci Stalina. Radziecki ruch oporu w czasie II wojny światowej*, Poznań 2008, s. 48.

sympatyzowali władzy niemieckiej dość masowo posyłając swoich synów do policji pomocniczej. Konsekwencją była wojna domowa, trwająca tam od pierwszych dni okupacji[52]. Wyznaczony przez partię na dowódcę oddziału rejonu stolińskiego działacz partii Kluczkow poszedł na zwiad i nie wrócił. Inni członkowie partii — pisał zgorszony postawą towarzyszy Kleszczow — zatrudniali się w administracji tworzonej przez Niemców i nie chcieli słyszeć o żadnej konspiracji. Dopiero w połowie sierpnia 1941 r. udało się zebrać 20-osobowy oddział pod dowództwem Bernsztajna, lecz w pierwszym starciu z Niemcami partyzanci stracili większość broni i rozpierzchli się po okolicy. W końcu sierpnia opanowali wieś Wojtkowicze, gdzie zabili 12 mieszkańców, w tym komendanta policji wraz z rodziną — żonę i dwoje dzieci[53]. Oddział — donosił do KC KP(b)B Kleszczow — wykonał polecenie partyjnej trójki, czyli sądu partyjnego.

W rejonie turowskim, według rozeznania sekretarza komitetu obwodowego, część byłych milicjantów zatrudniła się w roli stróżów prawa stanowionego przez Niemców, zaś część komsomolców i członków partii znalazło pracę w administracji lub sektorze zarządzania zakładami gospodarczymi. We wsi Tonież mieszkańcy wkraczających Niemców witali chlebem i solą, a synowie najbogatszych chłopów zasilili szeregi policji pomocniczej[54]. Jedynym sukcesem, którym Kleszczow chwalił się wobec kierownictwa partii, to obojętność religijna mieszkańców wsi poleskich, którzy nie posłuchali apelu Niemców i nie wywiesili w domach symboli religijnych. Prawdopodobnie ikon już nie mieli.

Do Ponomarienki systematycznie wpływały raporty dowódcy oddziału partyzanckiego z obwodu pińskiego, a jednocześnie członka Komitetu Obwodowego KP(b)B Wasyla Korża. Informował w nich, że zaraz po wycofaniu Armii Czerwonej z Polesia aktywizowały się tam „bandyckie grupy złożone z byłych polskich szpiegów i dywersantów, którzy nie byli w odpowiednim czasie zlikwidowani i obecnie działają razem z Niemcami przeciwko naszym aktywistom, żołnierzom i dowódcom wychodzącym z okrążenia”[55].

Oddział, którym dysponował Korż, w połowie listopada 1941 r. liczył 35 ludzi, w tym 15 Żydów, pozostali to głównie czerwonoarmiści. Z dokładnego opisu działań przeprowadzonych przez partyzantów wynika, że niemal cała aktywność skierowana była przeciwko miejscowym Białorusinom zatrudnionym w administracji lub policji. Tylko podczas jednej akcji żołnierzom Korża przebranym w niemieckie mundury udało się podstępem roz-

[52] NARB, f. 4p, op. 33a, d. 189, k. 1-72.
[53] Tamże, k. 2-3.
[54] Tamże, k. 10-11.
[55] Tamże, k. 47.

broić kilkudziesięciu młodych policjantów z trzech wsi. Po odebraniu broni wszystkich rozstrzelano[56].

Sekretarz Rejonowego Komitetu KP(b)B w Lachowiczach Gorbaczow (obwód baranowicki) w sprawozdaniu adresowanym do Ponomarienki zapewniał, że gdy tylko otrzymał dyrektywy z Komitetu Centralnego niezwłocznie przystąpił wraz z „towarzyszami z NKWD" do organizacji działań dywersyjnych. Zbierał po lasach pojedynczych żołnierzy Armii Czerwonej i wkrótce utworzył oddział liczący 25 osób. Natychmiast po wkroczeniu Niemców — donosił — jego grupa zaczęła niszczyć linie telefoniczne, mosty, węzły kolejowe. W lipcu i sierpniu zniszczyli 10 mostów oraz zabili 10 zdrajców[57]. Okrągłe liczby wyeliminowanych wrogów lub zniszczonych obiektów dominujące w sprawozdaniu Gorbaczowa świadczą o tym, że brały się prawdopodobnie z wyobraźni autora. Oddział się rozrastał, lecz w październiku większość miejscowych funkcjonariuszy sowieckich, którzy zasilili jego szeregi, rozeszła się do domów i poszukiwała pracy w strukturach organizowanych przez Niemców. Powtarzał się znany z innych obszarów Białorusi scenariusz, gdzie partyzanci kierowali broń przeciwko niedawnym swoim towarzyszom, ci zaś ratując własne życie i swoich rodzin ze wszelkich sił sprzyjali Niemcom w likwidacji tego podziemia.

Gorbaczow informował, że Niemcom niemal w każdej wsi obwodu baranowickiego udało się zorganizować oddziały policji lub samoobrony. Początkowo były one łatwym celem dla lepiej wyszkolonych czerwonoarmistów. Dopóki jednak partyzanci strzelali jedynie do miejscowych policjantów, Niemcy nie angażowali własnych sił w ograniczanie ich aktywności. Wysadzenie w końcu sierpnia w pobliżu miejscowości Żytkowicze składu paliw płynnych ściągnęło do rejonu niemiecki oddział karny[58]. Pacyfikacje kilku wsi w odwecie za działalność oddziału Gorbaczowa unaoczniły mieszkańcom grozę sytuacji[59]. Każdy kontakt z partyzantami groził ludności cywilnej straszliwymi represjami. Dlatego jesienią 1941 r. żywność trzeba było zdobywać siłą, najczęściej po walce z miejscową policją[60].

W październiku z oddziału liczącego 90 osób pozostało 10. Czerwonoarmiści pochodzący spoza Białorusi zdecydowali się przedzierać w kierunku frontu, z Gorbaczowem zostali pracownicy NKWD i prokurator. Próbowali zorganizować bazę w lasach rejonu pietrykowskiego, aby przetrwać zimę, lecz ze względu na postawę miejscowej ludności, która pamiętała ich aktywność

[56] Tamże, k. 55-57.
[57] Tamże, d. 407, k. 1.
[58] Tamże, k. 3.
[59] Niemcy dokonując pacyfikacji wsi traktowali ich mieszkańców jak partyzantów, podając liczbę zamordowanych jako wyeliminowanych rabusiów lub terrorystów. Por.: K. Slepyan, *Partyzanci Stalina...*, s. 54.
[60] NARB, f. 4p, op. 33a, d. 407, 4-5.

jako funkcjonariuszy państwa sowieckiego, musieli uciekać do rejonu chojnickiego, gdzie mieszkańcom byli nieznani. Wkrótce Gorbaczow pozostał sam i zmuszony był prosić o schronienie u wuja, którego syn był policjantem[61].

Niektórych funkcjonariuszy partii podczas pisania raportów o własnym zaangażowaniu w wypełnianiu dyrektyw naczelnego kierownictwa ponosiła prawdziwa fantazja. Naczelnik Wydziału Wojskowego Rejonowego Komitetu KP(b)B w Krynkach Timofiej Jasiuczenia relacjonując swoje dokonania pisał Ponomarience, że w pierwszych dniach wojny wraz z grupą miejscowych komunistów zniszczył na lotnisku w Leplu 4 niemieckie samoloty, 200 ton bomb i zabił 40 Niemców. W kolejnych miesiącach działając na zapleczu — informował — zabijał dziesiątki niemieckich oficerów, żołnierzy i policjantów[62]. W 1941 r., w warunkach bezładnego odwrotu Armii Czerwonej, nikt tych relacji nie był w stanie sprawdzić. Mając takie zasługi na papierze Jasiuczenia w lutym 1943 r. został skierowany do oddziału specjalnego przeznaczenia NKWD.

W pierwszych miesiącach okupacji tworzące się podziemie sowieckie miało potencjał umożliwiający zwalczanie proniemieckich zachowań obywateli sowieckich. System bezpieczeństwa zbudowany przez hitlerowców po przejściu wojsk frontowych preferował pośrednictwo miejscowej administracji w kontaktach między ludnością podbitych obszarów a władzą niemiecką. Umożliwiało to okupantom kontrolowanie całości życia publicznego bez nadmiernego uzewnętrzniania się wobec miejscowej ludności. Pojawienie się umundurowanych Niemców w okolicy sygnalizowało, że wydarzyło się coś poważnego, czego następstwem najczęściej bywały straszliwe represje. Obecność Niemców budziła głównie strach i przerażenie. Ruch partyzancki z samego założenia był wyzwaniem rzuconym władzom okupacyjnym, a jednocześnie przyczyną militaryzacji białoruskiej prowincji, obecności uzbrojonych policjantów, żandarmów i żołnierzy. Najwyższą cenę w wyniku wojny prowadzonej przez dwa totalitaryzmy od pierwszych dni jej trwania ponosiła ludność cywilna.

Władzę na Białorusi zachodniej w pierwszych dniach okupacji niemieckiej (od 22 czerwca do 31 sierpnia) stanowili dowódcy Wehrmachtu, którzy nie mając szczegółowych instrukcji z Berlina kierowali się pragmatyzmem. Do policji pomocniczej i administracji lokalnej przyjmowano tych, którzy mieli jakieś przygotowanie, doświadczenie lub predyspozycje do pracy w tych instytucjach. Przed 1939 r. były to sektory życia publicznego dostępne wyłącznie dla Polaków, dlatego też w naturalny sposób mieli oni największe szanse na zatrudnienie w tworzonych przez Niemców strukturach władzy. Tysiące dawnych urzędników i policjantów wracało z Generalnego

[61] Tamże, k. 7-8.
[62] Tamże, d. 407, k. 24.

Gubernatorstwa i Litwy mając opinię pokrzywdzonych przez komunistów. W krótkim czasie wszystkie kluczowe stanowiska w zarządach miejskich i rejonowych oraz komendy policji pomocniczej na Białorusi zachodniej zostały opanowane przez Polaków[63]. Językiem urzędowym ponownie stał się polski, a w niektórych miejscowościach na budynkach policji pomocniczej pojawiły się szyldy z napisem „Posterunek Polskiej Policji Państwowej"[64].

Na Białorusi wschodniej komendantury wojskowe, kierując się podobnymi kryteriami, dopuszczały do pracy w administracji byłych urzędników radzieckich narodowości białoruskiej, polskiej, ukraińskiej i rosyjskiej, do niedawna członków partii komunistycznej, do policji zaś powoływano, wykorzystując różne formy przymusu, także byłych enkawudzistów, milicjantów oraz jeńców Armii Czerwonej. Szeregi policji na wschodniej Białorusi były wzmocnione kilkoma oddziałami litewskimi, łotewskimi, ukraińskimi i estońskimi. Początkowo formacje przysłane z zewnątrz, a zwłaszcza jednostki łotewskie i litewskie, wykorzystywane były w eksterminacji ludności żydowskiej, później zaś w zwalczaniu podziemia radzieckiego i akcjach pacyfikacyjnych[65].

Tuż przed wybuchem wojny oraz w pierwszych dniach jej trwania z różnych ośrodków decyzyjnych Rzeszy wyszły zarządzenia odnośnie postępowania wobec ludności cywilnej i osób związanych ze strukturami państwa sowieckiego. 13 maja 1941 r. głównodowodzący Wehrmachtu generał Wilhelm Keitel wydał rozkaz „O wykonywaniu sądownictwa na obszarze realizacji Planu Barbarossa i specjalnych działaniach wojska". W rozkazie tym mówiono, że wszystkie osoby cywilne w jakikolwiek sposób utrudniające realizację zadań Wehrmachtu nie powinny być karane przez sądy wojskowe, lecz przez oficerów, którzy powinni na miejscu decydować, czy mają być rozstrzelani, czy nie. W przypadku, gdyby do agresji wobec żołnierzy niemieckich doszło ze strony zamieszkałej miejscowości, a sprawcy pozostawali nieznani, zniszczona powinna być cała społeczność. Rozkaz zdejmował z żołnierzy Wehrmachtu wszelką odpowiedzialność za działania wobec „wrogo nastawionej ludności cywilnej" nawet wtedy, gdyby miały one mieć charakter zbrodni wojennych[66].

Ogromny wpływ na postępowanie Niemców na podbitych obszarach miał tzw. „rozkaz o komisarzach" wydany 6 czerwca 1941 r. przez naczelne do-

[63] J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Warszawa 1993, s. 65-66; Ю. Грыбоўскі, *Польска-беларускі канфлікт у Генеральнай акрузе „Беларусь" (1941-1944 гг.)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", Białystok 2006, t. 25, s. 117.

[64] J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką...*, s. 66.

[65] А. Літвін, *Акупацыя Беларусі (1941-1944). Пытанні супраціву і калабарацыі*, Мінск 2000, с. 230-241; *Нарысы гісторыі Беларусі*, Мінск 1995, т. II, с. 281.

[66] Б. Квінкерт, *Нямецкая прапаганда ў Беларусі 1941-1944*, Берлін 1996, с. 12.

wództwo Wehrmachtu nakazujący brutalne traktowanie elity sowieckiej. W rozkazie adresowanym do oficerów mówiono: „Wojsko powinno dokładnie uświadomić: w tej walce litość i obchodzenie się z tymi elementami według norm prawa międzynarodowego nie znajduje podstaw. Oni stanowią dla nas zagrożenie i przeszkadzają stabilizacji zajętych obszarów. (...) Z nimi trzeba postępować okrutnie, bez żadnych rozmów. Gdy znajdą się w niewoli, trzeba ich od razu rozstrzeliwać”[67]. Oficerowie Wehrmachtu mieli sami ustalać, kto z wziętych do niewoli czerwonoarmistów jest komisarzem i decydować o jego życiu lub śmierci.

W trakcie trwania działań wojennych 16 września 1941 r. Keitel podpisał kolejny rozkaz „O karaniu za sprzeciwianie się niemieckiemu Wehrmachtowi”. Powołując się na zalecenia Hitlera nakazywał stosowanie najokrutniejszych metod w celu wyeliminowania wszelkich przejawów oporu ze strony miejscowej ludności. Każdy wypadek protestu polecił traktować jako bunt komunistyczny. Autorytet władzy okupacyjnej utrzymać nie uchylając się od największego okrucieństwa. „Trzeba przy tym pamiętać — rozkazywał Keitel, — że na podbitym terytorium jedno życie ludzkie nic nie znaczy. W przypadku zemsty, za życie jednego niemieckiego żołnierza można karać śmiercią 50-100 komunistów”[68]. W myśl poprzedniego rozkazu komunistą był każdy, kto w jakikolwiek sposób okazywał niechęć do Wehrmachtu.

Zasady niemieckiej polityki okupacyjnej na okupowanych obszarach ZSRR określili najwyżsi dygnitarze Rzeszy Adolf Hitler i Martin Bormann w lipcu 1941 r. Według przekazu Bormanna Niemcy powinny powtarzać mieszkańcom okupowanych obszarów, że byli oni zmuszeni do zajęcia tych ziem w ich interesie. W rzeczywistości zadaniem władz okupacyjnych było dbać o spokój, dostawy żywności i transport. „Wszystkie środki dla realizacji tych celów łącznie z rozstrzeliwaniami i przesiedleniami stosujemy i możemy stosować, bez względu na okoliczności. Najważniejsze, powinniśmy podzielić ogromny pieróg tak, aby panować, kierować i eksploatować. Ta wielka przestrzeń powinna być podbita jak najszybciej, lecz to może nastąpić tylko wtedy, gdy każdy spoglądający na nas z ukosa zostanie zabity”[69].

Odpowiedzialny za organizację ziem wschodnich Alfred Rosenberg wydał 13 sierpnia 1941 r. rozporządzenie dla administracji cywilnej, w którym stwierdził, że do więzienia powinien trafić każdy, kto w jakikolwiek sposób naruszy prawo ustanowione przez Niemcy. Do więzienia w myśl tego rozporządzenia należało wtrącać tych, którzy wiedzieli o zamiarze innych osób naruszenia

[67] Cyt. za: Б. Квінкерт, *Нямецкая прапаганда ў Беларусі...*, с. 11.
[68] Tamże, s. 13.
[69] Tamże, s. 15.

prawa, którzy nie poinformowali w odpowiednim czasie władz niemieckich. Rosenberg upoważnił do wydawania wyroków komendantów policji i SS. Mogli oni skazywać na karę śmierci, obóz koncentracyjny lub uniewinniać[70].

Zarówno niemieckie władze wojskowe, jak cywilne na okupowanych obszarach Białorusi otrzymały wręcz nakaz stosowania najbrutalniejszych metod celem utrzymania porządku na zapleczu Wehrmachtu. Z drugiej strony kierownictwo sowieckie zobowiązało wszystkich swoich funkcjonariuszy państwowych i partyjnych oraz obywateli na okupowanych obszarach do okazywania sprzeciwu Niemcom w możliwie najradykalniejszej postaci. Wojna dwóch systemów totalitarnych ukierunkowana na osiąganie celów bez względu na ofiary wśród miejscowej ludności mogła przynieść jedynie katastrofalne skutki.

Змест

Нападзенне гітлераўскай Нямеччыны на Савецкі Саюз у чэрвені 1941 г. выклікала вялікую паніку ў радах Чырвонай Арміі, якая хаатычна адступала на ўсход, губляючы па дарозе большасць ваеннай тэхнікі. Мільёны салдат трапілі ў палон. У такіх умовах Сталін і партыйны кіраўнік БССР Панцеляймон Панамарэнка выдавалі камуністам і афіцэрам НКУС шэраг дырэктыў па арганізацыі руху супраціўлення на тылах Вермахта. Выдаваліся інструкцыі як і якімі сродкамі пры ўдзеле мірнага насельніцтва змагацца з нямецкімі вайсковымі фарміраваннямі. У першых тыднях акупацыі камуністам і функцыянерам савецкага апарату ўдалося стварыць многа ўзброеных груп. Іх аснову галоўным чынам складалі салдаты Чырвонай Арміі, якія не паспелі адступіць на ўсход. Арганізавалі яны наступальныя дзеянні ў адпаведнасці з указаннямі Сталіна або Панамарэнкі, але калі ўзніклі структуры акупацыйнай улады, большасць гэтых груп была разбіта. Колішнія функцыянеры цывільнага савецкага апарату восенню 1941 г. у пераважнай большасці перайшлі на бок немцаў. З прыходам зімы 1941 г. партызанскі рух у Беларусі фактычна быў поўнасцю маргіналізаваны.

Summary

The attack of Nazi Germany on the USSR in June 1941 caused immense panic within the Red Army ranks, which had been chaotically withdrawing East losing most military equipment on the way. Millions of soldiers were taken captives. Under such circumstances, Stalin and Pantelejmon Ponomarienko, a leader of the Belarusian Soviet Socialist Republic's party organization, gave several instructions to communists and the People's Commissariat for Internal Affairs officers to organize resistance activities at the back of Wehrmacht. They were instructed how and with what means they should fight German military forces together with civilians. During the first weeks of occupation, communists and Soviet administration officers succeeded in forming many armed units, whose striking force was mainly composed of the Red Army soldiers who had failed to withdraw East. They carried out hostile acts in accordance with Stalin or Ponomarienko's instructions, but when organized structures of occupational authorities emerged, most of such units were crushed. In autumn 1941, majority of former officers of the civil Soviet system joined the Germans. When the winter of 1941 came, guerilla movement in Belarus was, in fact, entirely marginalized.

Eugeniusz Mironowicz — prof. zw. dr hab., kierownik Katedry Polityki Międzynarodowej w Instytucie Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku.

[70] Tamże, s. 16.